Nr. 286. We Lwowie, — Piątek dnia 16. Grudnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Kopernika liczba 5.— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adams, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 15. grudnia.

Organ konserwatystów austrjackich *Vaterland*, nielubiący się bawić w próżne strachy, podnosi różne objawy, dowodzące, że obóz centralistyczny reorganizuje się, i to ze znacznem powodzeniem, że starzy jego przewódzcy w uderzający sposób zbliżają się do pewnych ministrów. *Vaterland* upomina prawicę, aby się miała na baczności, i w czas potargała sieci, w jakieby ją oplątywano. „Mogłaby bowiem pewnego pięknego poranku zaskoczyć nas niespodzianie wiadomość o zupełnym przewrocie w położeniu wewnętrznem.“

Praska Rada miejska uchwaliła onegdaj wszystkiemi głosami przeciw trzem młodoczeskim, wystosować do papieża gratulację jubileuszowa. Młodoczech Naperstek uparcie się temu wnioskowi sprzeciwiał, podnosząc, że Rady gminne nie mają prawa zajmować się sprawami wyznaniowemi.

Izba poselska sejmu węgierskiego przyjeła po dyskusji ustawę o poborze rekrutów na rok 1888. Minister Fejervary, odpowiadając opozycyjnym mowcom, zapowiedział pożądana rewizję ustawy o służbie wojskowej; obowiązek służby rozpoczynałby się ze skończonym 21. rokiem życia, gdyż doświadczenie wykazało, że młodzi rekruci niezawsze są dostatecznie rozwinięci fizycznie. Co do fabryki broni, która ma być na Węgrzech założoną, układy wróżą szybkie doprowadzenie jej do skutku; wybór miejsca zależy w znacznej części od samego Towarzystwa, które przedsiębiorstwo własnym kosztem prowadzi.

W komisji budżetowej Izby posłów toczyły się obrady nad etatem ministerstwa skarbu na rok 1888. Tisza dowodził, że projekt jest bardzo sumiennie zestawiony, a przy tytule „Dochody z podatków bezpośrednich“ oświadczył, że do końca listopada b. r. dochody w tej rubryce wyniosły 89.262.000 zł., w grudniu zaś w roku przeszłym wpłynęła kwota 8.350.000 zł., gdyby więc grudzień w r. b. tyleż przyniósł, co zdaje się być niewątpliwem, to całoroczny przychód będzie się równał sumie 97½ milionów, podczas gdy na rok 1888. preliminowano sumę 89·4 milionów. — Po dyskusji przyjęto na przedstawienie referenta Hegedüsa cały etat bez zmiany.

Osservatore Romano chwali cesarza Franciszka Józefa słowami pełnemi zapału za wysłanie ks. Lichtensteina na jubileusz papiezki.

Sprostowanie *Pester Lloyda* co do pogłosek o hr. Kalnokim brzmi daleko szczegółowiej niż sprostowanie *Frmdblattu*. *Pester Lloyd* oświadcza, że zarówno jest nieprawdą, co pewnemu pismu peszteńskiemu telegrafowano z Wiednia, że na naradzie marszałkowskiej z d. 8. bm. hr. Kalnoky przemawiał za jak najenergiczniejszą polityką przeciw Rosji, podczas gdy arcyks. Albrecht za unikaniem wszelkiej wojny z nią przemawiał i resztę członków narady za sobą pociągnął, zaczem się stanowisko hr. Kalnokiego zachwiało — jak też nieprawdą jest, jakoby stronnictwo hr. Kalnokiego dla tego zagrożonem było, że z powodu jego polityki bojaźliwej i nawskróś russofilskiej mianowicie we Węgrzech wielkie przeciw niemu rozdrażnienie zapanowało. „Polityka hr. Kalnokiego co do Rosji od roku ani na włos się nie zmieniła, i nietylko korona, ale wszystkie decydujące w tym względzie czynniki są co do niej w zupełnej między sobą harmonii, co się też na owej naradzie marszałkowskiej stanowczo odbiło“.

Podczas gdy pierwszy alarmujący komunikat *Frmdblattu* wyraźnie się opierał na „berlińskich doniesieniach“ co do zbrojeń rosyjskich, wczorajszy wiadomy nam artykuł organu hr. Kalnokiego już tego nie czyni — i tem może dał satysfakcję Berlinowi, gdzie widocznie nie chcą, aby ich pomawiano o podszczuwanie Austrji przeciw Rosji. Cały ten artykuł, dosadniejszy od komunikatu, w gruncie rzeczy jednak nic innego — prócz wspomnianej właśnie różnicy — nie podaje, mianowicie wcale nie wskazuje, czy Austrja zamyśla także o jakowych zbrojeniach. Daje on tylko tę pewność, że z Petersburga nie dano żadnych wyjaśnień ani zbrojeń nie cofają. Krótkie wyjaśnienie *Inwalida russkiego* co do dyslokacyj w Królestwie nie może być uznanem za wystarczające.

Na każdy sposób godnem uwagi jest, że wiadomy nam artykuł półurzedowej *Starej Pressy*, niemiłosiernie wyszydzający naleganie pewnych półurzędowych pism niemieckich, aby Austrja się zbroiła, pojawił się równocześnie z artykułem *Frmdblttu*. Należałoby z tego wnosić, że ten artykuł był z Berlina narzucony, a właściwe zdanie rządu wiedeńskiego odbija artykuł *Starej Pressy*.

Ostatnie pisma berlińskie z góry uprzedzają, aby nie wierzyć rosyjskim zapewnieniom pokojowym, skoro nadejdą, gdyż wszelką akcję wielką poprzedzają zapewnienia pokojowe; a nadto wiedeńską naradę „marszałkowską“ z d. 13. b. m. uważają za dowód, że położenie jest dość fatalne. Tymczasem ta narada nie była marszałkowską, gdyż nie było na niej komendantów korpuśnych, nie było też na niej Kalnokiego; a wczoraj był ciąg jej dalszy i obecny był także jeneralny inspektor artylerji arcyks. Wilhelm. Narady te zajmuja się technicznemi szczegółami narady marszałkowskiej z d. 8. bm., między innemi co do wzmocnienia straży na granicach Galicji (przez pomnożenie kawalerji) w razie, gdyby to potrzebnem było.

Corr. de l'Est pisze: „Zapewniają nas, iż niebawem ogłoszonym zostanie urzędowy komunikat, wskazujący postanowienia powzięte przez Radę wojskową, obradującą pod przewodnictwem cesarza, o ile takowe dotyczą ogólnych interesów monarchii.“

Czas donosi: „Jako rzecz charekterystyczną i może nie jedno tłómaczącą, notujemy, iż przybywający z Rosji podróżni wyrażają zdanie, że raczej nastąpiło zwiększenie sił wojskowych rosyjskich na Litwie i w kierunku granicy pruskiej niż austrjackiej.“

Węgierski minister oświaty Trefort, zagajając wczoraj uroczyste posiedzenie akademii umiejętności, zaznaczył co do nadziei pokojowych, iż demokracja paryska i panslawizm rosyjski są czynnikami, które nie dają się należycie obliczyć i ocenić.

Jak dziwne płodzą się pogłoski, dowodzi fakt, że d. 13. bm. na giełdzie berlińskiej prawiono o podróży jednego z arcyksiążąt austrjackich do Konstantynopola, zkąd wnoszono, że arcyksiążę ma się starać o sojusz obronny z Turcją. A wszak dobrze wiadomo, że to arcyks. Karol Ludwik wybiera się tylko do Egiptu i Palestyny.

Nie większą ma wartość doniesienie petersburskie, że między Austrją i Rosją miało dojść do bezpośredniego porozumienia względem wypędzenia Koburga.

Z powiatu jarocińskiego w Poznańskiem donoszą *Kur. Pozn.*, że inspektorowie szkolni już tu i ówdzie poczynają egzaminować z religii po niemiecku, a w Żerkowie, w pierwszym oddziele, zaprowadzono od niedawna całkowity wykład religii po niemiecku.

Rosja czyni zabiegi, aby w świecie finansowym Paryża, Brukseli, Amsterdamu i Antwerpii utworzyć wielki syndykat dla zaciągnięcia wielkiej pożyczki w sumie 700 milionów franków.

Rajchstag niemiecki uchwalił wczoraj dalsze cła zbożowe: na owies 3, na hreczkę i rośliny strączkowe 2, jęczmień 2¼, słód 4, kukurudzę 2 marki cła, a to według projektu rządowego. Następnie odmiennie od projektu na produkta mączne 10½, na makaron 13½ m. Cło na rzepak i nasienie buraków odrzucił.

Według ostatnich z Friedrichsruhe nadesłanych wiadomości, miał ks. Bismark wyzdrowieć zupełnie. Mimo to usunie się na pewien przeciąg czasu zupełnie od spraw państwowych. Słychać nawet, że ma zimę spędzić we Włoszech. Znaczyłoby to jeno, że się opamiętał z ataku.

Król Milan, przyjmując ministrów i deputowanych z mową adresową, miał do nich oryginalną mowę, która 40 minut trwała. Wyjmujemy z niej kilka ustępów:

„Gdybym był przyjął adres w takiej formie, w jakiej go pierwotnie ułożyć chciano, jestem przekonany, iż w ciągu doby ów sąsiad, który w ostatnich siedmiu latach dał nam tyle dowodów najszczerszej przyjaźni, byłby się zapytał: do czego skupczyna serbska właściwie zmierza? Dalej powiem wam otwarcie, iż chcieliście umieścić w adresie rzeczy, które ubliżają prawom korony, jak np. amnestję dla ludzi, którzy występowali wrogo przeciw królowi i państwu. Podobnie ustęp o sprawach kościoła, po cóż on wsuwany był do adresu? W tej mierze uczyniłem wszystko, com mógł, a więcej nie uczynię za żadną cenę. (Spensjonowanie moskalofilskiego eksmetropolity Michała i trzech biskupów). Co się tyczy dawnego rządu, oświadczam, iż rządził on przez siedm lat według moich wyraźnych poleceń, za które ja sam na siebie biorę zupełną odpowiedzialność. Dlatego wzywam was, oddajcie się pracy nad sprawami wewnętrznemi, bo w chwili, kiedy dotknięcie rzeczy, którychbym nie chciał dotykać, zmusicie mnie rozwiązać skupczynę.

„Jeżeli obecny rząd działać będzie zgodnie z mojemi zamiarami, to może dalej rządzić; jeżeli nie, to sam przypisze sobie, że inny powołam rząd. Wolność prasy jest w Serbii kompletna.

„Ja stoję ściśle na gruncie konstytucyjnym. Prawa korony są od praw ciała prawodawczego w trójnasób większe, ale dopóki zmiana legalna nie nastąpi, ani na włos od praw moich jak i konstytucji nie odstąpię. Miejcie to sobie za wskazówkę, i jeżeli ja wiele z tego, coście popełnili, w niepamięć puściłem, to i wy nie bardzo wstrząsajcie przeszłością, ale pracujcie dla tronu i naszej drogiej ojczyzny! Tego panom z serca życzę.“

Po tych energicznych słowach król zaprosił do stołu ministrów i biuro skupczyny; innym deputowanym kazał zastawić zimne śniadanie. Wskutek tej przemowy, która głębokie sprawiła wrażenie, mówią o zmianie ministerstwa. Król jest w najlepszym humorze i cieszy się, że raz przecież wypowiedział, co mu na sercu ciężyło. Król miał d. 13. b. m. przyjąć na posłuchanie p. Garaszanina.

Z Madrytu donoszą, że poselstwa hiszpańskie we Wiedniu, Berlinie i Rzymie już zostały podniesione do godności ambasad.

Z Francji.

Dzisiaj odbędą się we Francji uzupełniające wybory do senatu. Stronnictwa konserwatywne złączywszy się razem, wydały z tego powodu do wyborców manifest następujący:

„Od dziesięciu lat pozostaje Francja w rękach republikańskich posłów, senatorów i ministrów. Gdy władzę obejmowali, odebrali ją od konserwatystów, którzy w chwili utworzenia republiki rządy sprawowali; wówczas wzięli Francję spokojną, zjednoczoną, pracowitą, ufającą swojemu przeznaczeniu, w pełni pokoju i powodzenia. Patrzcie co z niej zrobili. Położenie finansowe przedstawia się następnie: marnotrawstwo majątku publicznego, deficyt, wzrost długów, ciągłe pożyczki, niechybne bankructwo. Pożyczki od roku 1878 wzrosły do 6500 milionów, wydatki podniesiono rocznie o 1000 milionów. Deficyt roczny wynosi 700 milionów. Położenie polityczne jest w równym stopniu złe; wszędzie bezład, nigdzie uznania władzy. Stronnictwo republikańskie użyło władzy państwowej tylko na to, żeby zaburzyć spokój społeczny, siać waśń i nienawiść, znieść wolność religijną, zapieczętować wolność nauczania, całą administrację zamięszać, przewrócić i dojść wreszcie do anarchii. Obyczaje, które to stronnictwo wprowadziło do polityki, odsłonięte zostały przez skandale, które cały świat gorszą: przekupstwa, defraudacje, kradzieże znikczemniły władzę państwową. W ten sposób zbezczeszczona władza nie jest już zdolną obronić społeczeństwa; wydaje ona państwo i majątek obywateli na łup przedsiębiorstw rewolucyjnych frakcyj, które rosną w siłę i zuchwałość w miarę, jak ich nic nie powstrzymuje i nie hamuje ich pożądliwości. A do tego wewnętrznego niebezpieczeństwa przyłącza się inne jeszcze, jako jego skutek: groźba wojny zagranicznej coraz bardziej się zbliża.

„Postęp radykalizmu i ogarnięcie przezeń władzy mają ten bezpośredni skutek, że przymierza czynią dla Francji niemożliwemi. Nie ma żadnego monarchicznego rządu, któryby zechciał być obrońcą albo przymierzeńcem ludu, co oddał się anarchii i dobrowolnie stał się ogniskiem zarazy rewolucyjnej. Bankructwo, anarchia, wojna społeczna, wojna zewnętrzna — oto jest położenie, które nam zgotowało stronnictwo, będące u steru! Czyliż chcecie, żeby to tak dalej trwało? Jeżeli macie dosyć tych opałów, jeżeli razem z nami sądzicie, że już wielki czas zapobiedz następnym ciosom losu, to połączcie z nami wasze usiłowania i pracujmy wspólnie nad wyswobodzeniem ojczyzny. My nie jesteśmy rewolucjonistami. Widzieliście konserwatystów u władzy; od 1871 do 1876 roku zapewniali oni krajowi porządek, pokój, dobrobyt. Pomóżcie nam wyrwać Francję z rąk tych, którzy ją zniszczyli! Dawajcie wasze głosy konserwatystom.“ *Komitet prawicy.*

* * *

Podajemy dzisiaj dokładniejszą treść mesażu Carnota: „Wybierając mnie zaznaczył kraj, że pragnie usunięcia wszelkich powodów do niesnasek opinii. Troska o żywotne interesa ojczyzny, sławę jej w Europie i o prawowity wpływ jej na zewnątrz wymaga jedności; to też myśl patrjotyczna skupiła wszystkie głosy około jednego nazwiska. Staraniem rządu będzie, ułatwić zgodę, przynieść krajowi dobrze rozważone postępy i praktyczne reformy, których celem jest, podnieść pracę narodową, wzmocnić kredyt, podnieść ruch przedsiębiorstw i na r. 1889 przygotować wielką konkurencję przemysłową. Będzie się on starał, naprawić finanse, równowagę budżetową na serjo przywrócić, i jak najobszerniej zająć się pieczą około armii i floty, których honor i interesa są nam przedewszystkiem drogiemi. Izby, pomagając rządowi do spełnienia programu tego, dadzą Europie najcenniejszą rękojmię, że Francja szczerze pragnie przyczynić się do ustalenia pokoju powszechnego i ułatwia zachowanie i rozwój dobrych stosunków z mocarstwami obcemi.“

* * *

Do *Pol. Corr.* piszą z Paryża: „Nowy gabinet nie uwzględni z pewnością wrzawy radykalnej prasy. Jeżeliby zaś w Izbie nie znalazło ministerstwo większości, w takim razie zażąda po prostu rozwiązania Izby, na co senat niezawodnie pozwoli i co zatwierdzi także opinia publiczna. Zdaje się także, iż pierwszym krokiem nowego gabinetu będzie musiało być wezwanie do porządku Rady gminnej Paryża, choćby kosztem jej rozwiązania. Przyjść zaś do tego musi, ażeby położyć tamę dążnościom komunistycznym reprezentacji miejskiej i mięszaniu się tego ciała do spraw politycznych i państwowych. — W czynności tej znajdzie ministerstwo za sobą ogromną większość opinii całej Francji, w ciągu bowiem przesilenia prezydenckiego właśnie członkowie Rady gminnej zmawiali się z wszystkiemi komitetami rewolucyjnemi i organizowali rozruchy“.

Dep. Lamarzel ma wnieść dzisiaj w Izbie posłów interpelację w sprawie zachowania się paryskiej Rady miejskiej podczas przesilenia prezydenckiego.

Mimo pogróżek, radykały i skrajna lewica uchwalili na konferencji, że głosować będą za prowizorjum budżetowem na dwa miesiące, ale tylko pod warunkiem, aby rząd nie robił z tej sprawy kwestji zaufania.

Prezydent Carnot otrzymał z departamentów liczne petycje, pokryte mnóstwem podpisów, z prośbą o rozwiązanie parlamentu, gdyż parlament obecny nie posiada zaufania narodu.

* * *

Główną cechą nowego gabinetu francuskiego jest dążenie do „republikańskiej koncentracji“ a to w dwóch kierunkach: przez pominięcie kandydatów ministerjalnych z radykalnej lewicy, a oraz trzymanie się z daleka od sfer republikańskich barwy konserwatywnej.

Prezydent gabinetu, a oraz minister finansów Adolf Tirard, urodzony w roku 1826, przed rozpoczęciem karjery politycznej był właścicielem zakładu jubilerskiego. Podczas wojny został merem drugiej dzielnicy paryskiej, a 25. marca wybrano go na członka Komuny. Złożył on jednak natychmiast tę godność i usiłował napróżno doprowadzić do skutku pojednanie między paryską Komuną a rządem wersalskim. Później został Tirard w gabinecie Duclerca ministrem finansów, a w gabinecie Freycineta ministrem handlu. Nowy prezydent co do swoich przekonań politycznych sklania się wprawdzie do radykalizmu, ale pozostaje także na niezłej stopie z oportunistami, zbliżony jest nawet bardzo do stronnictwa Ferry'ego. Tego, co Francuzi nazywają *prestige*, nie umiał Tirard nigdy zdobyć.

Oportunistą stanowczym i dlatego najwięcej przez radykałów znienawidzonym jest minister sprawiedliwości Fallières. W gabinecie Duclerca i w ostatnim gabinecie Rouviera zawiadował on departamentem spraw wewnętrznych.

Nowy minister spraw wewnętrznych Sarrien uchodzi za umiarkowanego radykała. W gabinecie Gobleta był ministrem sprawiedliwości, a w gabinecie Freycineta ministrem spraw wewnętrznych.

De Mahy, minister marynarki, jest obecnie po raz trzeci ministrem. Za Duclerca i Freycineta był ministrem rolnictwa.

Obecny minister handlu Dautresme miał tę samą tekę w gabinecie Rouviera. Należy on równie, jak obecny minister rolnictwa, Viette do umiarkowanej partji radykalnej.

Senatorowie Faye i Loubet, z których pierwszy jest ministrem oświaty, a drugi ministrem robót publicznych, biorą po raz pierwszy bezpośredni udział w rządzie i należą do partji oportunistycznej.

Prócz p. Dautresme zatrzymał także Flourens tekę ministra spraw zagranicznych.

O nowym ministrze wojny jenerale Logerot wiadomo tylko tyle, iż był dotąd komendantem 8. korpusu armii w Bourges i że nosi nazwisko dobrze znane w historji wojen za pierwszego cesarstwa.

Reforma Rady szkolnej krajowej.

I.

Piękną dewizą zaopatrzył wczoraj poseł Madeyski swoją mowę, popierającą znany naszym czytelnikom wniosek o zmianę w urządzeniach Rady szkolnej krajowej. „Obrona na zewnątrz — sprawiedliwość na wewnątrz“. I my pragniemy pod tą samą dewizą uczynić kilka szczegółowych uwag tak o wniosku triumwiratu poselskiego pp. Madeyskiego, St. Badeniego i Bobrzyńskiego, jako też o potrzebie samejże reformy.

Dwadzieścia lat upłynęło właśnie od utworzenia Rady szkolnej kraj. — od lat dwudziestu przypatrujemy się jej działaniu — czas więc było zaprawdę uznać zalety i poszukać usterek, nie w chęci chwalenia lub ganienia, lecz w chęci przyczynienia się do raźniejszego rozwoju edukacji publicznej. A naprzód wysunąć musimy zeznanie, że wierzymy w dobre chęci i zamiary dzisiejszego rządu krajowego, pod którego bokiem Rada szkolna urzęduje, i że nie na intencje, lecz na sposób ich przeprowadzania i na stosunek władzy szkolnej krajowej do rządu centralnego pragniemy rzucić nieco światła.

Przedewszystkiem kilka wspomnień z przeszłości.

Gdy sejm krajowy na pamiętnem posiedzeniu z d. 27. grudnia 1866 projekt ustanowienia Rady szkolnej kraj. uchwalał, żywiono w sejmie i w kraju jak najpiękniejsze nadzieje. „Zaprowadzenie Rady szkolnej kraj. — mówił wówczas poseł dr. Majer — sprowadza udział władzy politycznej do właściwego zakresu, z drugiej zaś strony podnosi sprawę wychowania w kraju do godności autonomii krajowej. Co, gdy tak jest, spodziewać się należy, że instytucja ta nada ten kierunek wychowaniu, jakiego wymagają nasz kraj, nasze narodowe stosunki, nasze właściwości, że tak powiem nasza ziemia i powietrze.“

Franciszek Coppée

i jego ostatnie pieśni.

(Dokończenie).

Tą najogólniejszą charakterystyką poety uważałem za potrzebne poprzedzić przegląd ostatniego, na dzisiaj, tomiku jego pieśni i piosenek.

Tomik ten, który w kilka miesięcy po wyjściu doczekał się kilku wydań, jest drobną wiązką drobnych również wierszyków i nosi tytuł *L'arrière-saison*, znaczący tyleż prawie, co rozpamiętywania doby wczorajszej.

Cały ten bukiet ułożony został z kwiatów, bliźniaczo do siebie podobnych i rwanych z jednej i tej samej grządki, mieszczącej się w cienistej połowie ogrodu.

Wszystko to kwiaty jesienne, o barwach niepewnych, o zapachu nikłym, przypominającym mdłe wyziewy suszonych listków róży, jakie zalatują z otwartych szuflad staropanieńskiej komody.

Poeta jest bezżennym; ostatnie zaś jego piosenki, nawet bez zaglądania do metryki, upewniają, iż wkracza on już nieznacznie w obręb jałowej pustyni starokawalerstwa.

Ale byłże on kiedykolwiek naprawdę młodym?

Wiosna życia i jego jesień niczem się prawie w pieśniach Coppée'ego nie różnią.

Nawet w „Przechodniu“, który jest pierwiosnkiem jego poetyckiego zawodu, subtelne, erotyczne rozmarzenie zastępuje miejsce właściwego młodości wybuchu — wybuchu, nie liczącego się z niczem, nie dającego się powstrzymać niczemu.

W „Dobie minionej“, słońcem, dokoła którego krążą blade gwiazdki lirycznych natchnień, jest również miłość. Miłość to jesienna, ostatnia może, pełna melancholii, marzeń wstecznych i rozpamiętywań tego, co minęło i nie powróci. Nie gorętsza ona od pierwszych rojeń miłosnych poety, ale też i nie wiele od nich chłodniejsza...

Duch smętnej rezygnacji, właściwy Coppée'emu, przeziera z pierwszego zaraz sonetu, którym poeta nową swą książkę rozpoczyna.

Tytuł tego sonetu „Ruiny serca“.

Śliczny on jest sam w sobie, jako oderwana całostka artystyczna.

Serce moje było niegdyś nakształt pałacu rzymskiego, z granitów samych i marmuru. Ale do pałacu tego wtargnęły namiętności, niby tłuszcza barbarzyńców, z toporami i gorejącem zarzewiem.

Serce stało się ruiną. Ścichły w niem echa ludzkiego głosu; sów i gadów stało się mieszkaniem. Rozpleniły się w ruinie dzikie kwiaty; szczątki podruzgotane porfiru i alabastru pokryły dokoła ziemię, a ciernie zatarły ślad drogi, wiodącej ongi do pałacu.

Żyłem długo sam jeden wobec tego okropnego zniszczenia, i mijały bezsłoneczne południa, bezgwiazdne północe, a ja pozostawałem wciąż na miejscu, licząc chwile ubiegające.

Ale zjawiłaś się nareszcie ty, o moja biała! a wówczas zabrałem się odważnie do roboty i, aby miłość nasza miała się gdzie przytulić, ze szczątków wspaniałego pałacu wybudowałem naszą dzisiejszą — lepiankę.

Gdyby pod sonetem tym podpisany był np. Leonard Sowiński, wiersz wzbogaciłby się jednym jeszcze, największym może w poezji przymiotem: szczerością. W wulkanicznych pieśniach naszego poety spotyka się w istocie na każdym kroku odłamy potrzaskanych granitów i porfirów. Ale u autora „Opowiadań i elegij“, którego uczucie tliło się zawsze jak hubka, nigdy płomieniem nie wybuchając, wygląda to na umyślną afektację...

Zresztą, wszystko, co następuje po tej silnej przygrywce, wątłe jest, wydelikacone, nieśmiałe i niczem ani owych druzgocących serce namiętności, ani też granitowych jego ścian i porfirowych kolumn nie przypomina.

Okwitający poeta wpatruje się w blado-niebieskie oczy swej, ostatniej może, kochanki, a wrodzony mu płaczliwy sentymentalizm nawet i na te chwile prawdziwego szczęścia rzuca czarną krepę melancholii.

Tak naprzykład, zamiast cieszyć się z posiadania jej w obecności, dręczy dobrowolnie serce myślą, dziwaczną zaprawdę, że tak wiele upłynęło wiosen, w których jej nie posiadał. I dalejże snuć z tego wątka elegijne refleksje i utyskiwania.

Nigdy nie pojmiesz w zupełności, ukochana przezemnie kobieto, ty, która w sercu mojem roztoczyłaś słodki zapach ostatniego uczucia, jak ja czuję się pełnym dobroci, tkliwości i szczęścia, gdy mam cię przy sobie, tak miłą, ładną i smętną.

Ale stoi pomiędzy nami jedno wspomnienie, pełne melancholii, które napróżno chciałbym odegnać, wspomnienie straconych wiosen, w których nie znaleźmy się i nie kochali...

Zaciemnia też pogodę tego uczucia inna jeszcze chmurka...

Poeta nie jest pierwszym, którego kochanka kwiatem swej miłości obdarzyła. Jest ona „córką ludu, nie dość roztropną“, która zbyt wcześnie straciła matkę, a z nią najpewniejszy drogowskaz życia.

W maju, wśród rzadkiej zieleni suchotniczych drzew przedmieścia, śpiewały wróble... Przyszła chwila nieokreślonej tęsknoty... odezwały się wymagania wieku... Ach! znam ja, znam te smutne miłostki, rodzące się z nudy, instynktu i osamotnienia!

Tym argumentem usprawiedliwia poeta ukochaną w wierszu p. t. „Wyznanie“, dodając jeszcze w rodzaju ostatecznego rozgrzeszenia:

Proste a wzruszające słowa, jakiemi wyspowiadałaś się ze swej przeszłości, wycisnęły mi z oczu łzy ostatnie, a w tych łzach przeszłość owa skąpała się i obmyła...

A jednak zażegnana chwilowo troska odnawia się i powraca. W kilku jeszcze miejscach odzywa się ona niestrojną nutą wśród zachwytów dzielonej miłości. A to nieustanne wahanie się serca pomiędzy ufnością a niepokojem, znajduje najtrafniejszy wyraz w mistrzowskim pod względem artystycznego opracowania wierszu: *Flux et reflux.*

Wiersz ten posiada dwie części: posępną i pogodną. Pierwsza zaczyna się i kończy słowami: „Zapada noc i morze wzbiera“; początkiem i zakończeniem drugiej jest antyteza poprzedniego: „Świta poranek i morze opada.“

Stopniowe mroczenie się i rozpogadzanie serca oddane są w obu cześciach wybornie; przyczem ostatni ton całej pieśni — co u Coppée'ego rzadkim jest wypadkiem — odzywa się w duszy czytelnika echem pełnego wesela.

Rodzajem idylli podmiejskiej jest obrazek p. t. *Toast champêtre.* Poeta, podniecony widokiem kwiecia wiosennego, błyszczących oczów kochanki, ptasząt świergocących dokoła restauracyjnej altanki, a może i sutszą *agape*, towarzyszącą tej pierwszej zarogatkowej wycieczce we dwoje, wznosi toast na cześć wszystkich pięknych i dobrych rzeczy, jakie daje wiosna i miłość.

Jest w tym toaście trochę epikureizmu horacjuszowego, jest troche przesadnej czułości sentymentalnego Lamartine'a — ale jest też i szczera poezja, czyniąca go jednym z najudatniejszych utworów całego zbioru.

Niektóre piosenki zdradzają zapożyczanie się — może mimowolne — u innych poetów. We fragmentach, zatytułowanych „Powrót“, „Kwieciste marzenie“ i w kilku innych, dźwięczy metaliczna nuta Wiktora Hugo; wyborna zaś filozoficzna i pusta zarazem piosenka p. t. „Szczęśliwe jutro“, wzorowana jest prawie niewolniczo na Beranżerze.

Są wreszcie w tomie tym karty leciuchne, drobne treścią, a jednak powabne, w których delikatny rodzaj talentu Coppée'go najwierniej się podobno odbija.

Oto jedna z nich, przypominająca misterną akwarele, wykonaną maleńkim pędzelkiem i pogodnemi, przezroczystemi farbami:

Na ciałku twem delikatnem i gładkiem, którego słodycz znana jest dobrze ustom moim, lipcowe słońce rozrzuciło przez psotę, drobne czerwonawe plamki.

Każdego roku powtarza się ta historja; i sądzićby można, iż słońcu wiele na tem zależy, aby różana twoja buzia nosiła ślady jego pocałunków.

Lecz w osobie drogiej mi, wszystko jest dla mnie drogiem: i czoło twoje, tak świeże i miło, bardziej mi się jeszcze podoba w tej konstelacji maleńkich, rudawych punkcików.

Kiedy ruchem, miłości pełnym, czoło to ku ustom moim pochylasz, zdaje mi się, że widzę złote centki liści uwiędłych na różowem niebie cichego, pogodnego wieczora...

Wiktor Gomulicki.

Stósownie do takiego poglądu, obmyślano skład Rady szkolnej w ten sposób, że ją postawiono pod prezydencją namiestnika „lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego" a oprócz tego uważano za potrzebne stworzyć dla niej bezpośredniego kierownika w osobie „dyrektora na przedstawienie namiestnika przez Najjaśniejszego Pana z ludzi światłych i poważanych w kraju mianowanego." Patent lutowy był wówczas zawieszonym, z taką uchwałą zatem, jako z petycją sejmu, pojechał namiestnik Gołuchowski do Wiednia i uzyskał najwyższe rozporządzenie, ustanawiające dla Galicji Radę szkolną krajową lecz — o dziwo! — w drugim punkcie statutu zamiast „Dyrektora" znaleziono „każdoczasowego referendarza Namiestnictwa do spraw szkolnych."

W tej zmienionej formie została więc najwyższa władza szkolna krajowa aktywowana. Była to zmiana składu, odejmująca w znacznej części podnoszoną przez sejm autonomiczną jej cechę. Gdy zaś w dwa lata później, mimo żarliwej opozycji delegatów galicyjskich, została w Radzie państwa uchwaloną ustawa szkolna z 14. maja 1869 r., nastąpiła sprzeczność między nią a postanowieniami „statutu organizacyjnego" o Radzie szkolnej galicyjskiej, i choć statut ów został w tejże samej ustawie za nienaruszalny uznany, wystąpiły zapędy ukrócenia ze strony ministerstwa, a bezsilna opozycja ze strony Rady szkolnej, gdyż ostatecznie prezes Rady, jako namiestnik podległy ministerstwu nie mógł się z podległości tej wyłamywać.

Wiadomo, że hr. Gołuchowski, budując na zaufaniu jakie miał u cesarza, pozwalał sobie czasem nie zważać na wskazówki ministerstwa lub je wprost odpierał. Gdy jednak wkrótce przyszedł br. Possinger, już się rzeczy inaczej układać zaczęły. Nie wiele podźwignęły się one za drugiego namiestnikostwa hr. Gołuchowskiego, a następnie schodziły coraz bardziej na dół i w końcu zawarowana statutem udzielność Rady szkolnej kraj. spadła do tego, że jej rozporządzeniem cesarskiem z d. 23. października 1875 jedno z najważniejszych praw, prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli szkół średnich zostało odebrane.

W stosunek Rady szkolnej do ministerstwa wciskała się także coraz większa zawisłość. Najbardziej autonomię Rady respektującym był jeszcze najcentralistyczniejszy z ministrów Hasner. Ministrowie Stremayr i Irzyczek starali się już coraz więcej agendy Rady szkolnej pod siebie wprost zagarnąć — a do czego doszło za Conrada i dr. Gautscha to wiadomo. Przed laty 20. spierano się jeszcze o to, czy Rada może wprost, z pominięciem ministerstwa, cesarzowi inspektorów i dyrektorów do mianowania przedkładać; nie dopuszczano, aby ministerstwo rekursa przeciw Radzie rozstrzygało, nie dopuszczano ingerencji ministerstwa do układu książek — dziś wchodzi dr. Gautsch już w najbłahsze drobnostki, wydaje polecenia metodyczne, przepisuje kratki na katalogi, zarządza rewizje biblioteczek studenckich, przyjmuje rekursy w dyscyplinarnych sprawach uczniów — wszystko to w obec „najwyższej" magistratury szkolnej w kraju.

W wewnętrznej organizacji Rady szkolnej nie było od samego początku stałości i porządku. Wyjąwszy pełne posiedzenia na które namiestnik zwoływał Radę do sali posiedzeń namiestnictwa, wciśnięto ją zresztą w pokoiki biurowe, zajęte przez departament szkolny namiestnictwa, nie dano żadnych biur, nie rozdzielono agend między członków tak, jakby tego porządek władzy wykonawczej wymagał. A gdy Rada szkolna sama chciała ten ład wytworzyć, i w drodze regulaminowej odzyskać także to, co między uchwałą sejmową i najwyższem postanowieniem zginęło, t. j. dyrektora, nie przychodziły regulaminy do skutku. Trzykrotnie uchwalane, nie były przedkładane lub nie otrzymywały potwierdzenia, tak, że do dziś dnia Rada szkolna kraj. bez właściwego regulaminu urzęduje.

Niestałość, nie dozwalająca jednoczyć programu działania w jednym umyśle i wytworzyć ciągłość w edukacyjnem działaniu w kraju, okazała się także co do przewodnictwa. Namiestnik hr. Gołuchowski miał szlachetną ambicję osobistego zajmowania się sprawami wychowania i rzadko dawał się w przewodniczeniu posiedzeniom Rady wyręczać, choć wyznaczył był stałego zastępcę w osobie radcy namiestnictwa hr. Maurycego Dzieduszyckiego, który także t. z. rewizję spraw Rady szkolnej prowadził. Lecz już wtedy była ta anomalia, że hr. M. Dzieduszycki, nadzwyczaj rzadko namiestnika w przewodnictwie Rady szkolnej zastępujący, nie znał i nie mógł znać całej rozciągłości spraw przez nią załatwianych i przy rewizji wchodził z nią nieraz w kolizję. Później przechodziło zastępstwo przewodniczącego Rady na rozmaitych radców namiestnictwa pp. Karasińskiego, Ekhardta, Loebla, którzy tylko przemijająco i dorywczo sprawami szkolnemi mogli się zajmować, i wtedy to coraz jawniej wychodził na jaw błąd, jakiego się przez eliminowanie „dyrektora" Rady dopuszczono.

Mieliśmy w ręku niejeden reskrypt Rady, noszący na sobie podpis radcy namiestnictwa lub urzędnika, który w ogóle w skład Rady nie wchodził, ani z tytułu zastępstwa namiestnika jej nie przewodniczył — najlepszy dowód na jakie rozmaite, obce im ręce, sprawy szkolne niejednokrotnie były zdawane.

Do tego i sam skład Rady nie przedstawia stałości i ciągłości; jest on do pewnego stopnia teoretycznym. Regulatyw wymienia „dwóch inspektorów do posiedzeń Rady przez namiestnika przywoływanych" — tymczasem mamy sześciu inspektorów, a wszyscy w danym wypadku są referentami i członkami uchwalającej Rady — nie ma więc osób lecz jakieś X nieznane, które w ciągu posiedzenia staje się członkiem posiedzenia lub charakter ten traci. To samo tyczy się „referendarza namiestnictwa", gdyż jest ich dwóch obecnie.

W takiej to, dotychczas jeszcze co do składu swego i przewodnictwa nie zdefiniowanej ściśle Radzie, przybyła jeszcze jedna, nieznana statutowi instancja, tj. urzędujące oddzielnie i osobny protokół prowadzące „Prezydjum Rady szkolnej". Gdy zaś prezydjum to nie jest niczem innem, tylko prezydjum namiestnictwa — przeto nastąpiło w tej formie jeszcze dalsze odchylenie się naczelnej instytucji szkolnej od stanowiska autonomicznego, o jakiem dla niej marzono.

Oto jest gruby szkic dwudziestoletniej historji, ukazujący nam, jak się organizacja Rady szkolnej rozwijała.

* * *

Wobec takiego rozwoju i składu rzeczy w Radzie szkolnej krajowej, występuje dziś triumwirat poselski z żądaniem reformy.

Jakiej reformy?

Ażeby rząd wyjednał najwyższe postanowienie, przyzwalające na ustanowienie przy Radzie szkolnej krajowej zastępcy namiestnika, któryby kierownictwu spraw szkolnych stale i wyłącznie się oddawał.

Motywami tego żądania są: pomnożenie szkół i spraw szkolnych — potrzeba utrzymania ich w łączności — potrzeba żywszej inicjatywy w zasadniczych sprawach organizacji i kierunku wychowania publicznego — **moralna odpowiedzialność** za nie — ułatwienie wewnętrznego rozkładu czynności.

Pisząc się na wszystkie motywa wniosku trzech posłów — choć mówiąc *intra parentesim* nie sądzimy, ażeby i dzisiaj nie ciążyła na każdym z członków Rady „moralna odpowiedzialność" za tok spraw szkolnych — nie możemy przecież pisać się na brzmienie samego wniosku. Dąży on do stałego i wyłącznego w sprawach szkolnych zastępstwa namiestnika. To niedostateczne. Zastępca ma być i obecnie w myśl art. IV. 1. regulatywu wyznaczony, a nic nie upoważnia do twierdzenia, ażeby to mieli być zastępcy zmienni. O ile jednak funkcja namiestnika odnosi się prawie tylko do przewodniczenia posiedzeniom Rady i (w myśl art. VI.) do czuwania, ażeby żadna ustawom przeciwna uchwała nie zapadła — funkcja zastępcy jego także do tego głównie by się odnosiła. Jeżeli zaś dobrze pp. wnioskodawców rozumiemy, natenczas idzie im o stworzenie duszy w wewnętrznem działaniu Rady szkolnej, o przestrzeganie raczej ściśle naukowego i organizacyjnego działania tej władzy niż o pilnowanie administracyjnych kurrencyj.

Mowca wczorajszy, motywując wniosek przytaczał np., że ktoś jeden, należycie ukwalifikowany, powinien w imieniu jednolitego kierunku edukacji badać wizytacyjne protokoły inspektorów i dawać im jednolite skazówki, że powinien starać się w ogóle o podniesienie naukowego poziomu działania Rady, a przytaczał to z wyżyny poglądu pierwotnych inicjatorów krajowej władzy edukacyjnej, Adama Potockiego i dr. Dietla. Jeśli tak jest, jeśli z tej wysokości ma być potrzeba ocenioną i naprawa zamierzoną, natenczas środek proponowany w końcowym wniosku trzech posłów jest niedostateczny. Nie stałego zastępcy przewodniczącego potrzeba Radzie, zastępcy, któryby oczywiście, jak dotychczas, z grona radców namiestnictwa lub w ogóle z podległych służbowo namiestnikowi urzędników państwa był wyznaczony — lecz człowieka niezawisłego, męża nauki, któryby nie z punktu państwowej administracji, lecz z punktu wewnętrznych, istotnych, na warunkach społecznego bytu opartych potrzeb zadanie edukacji publicznej oceniał i prowadził. Formułując to innemi wyrazami, powrócimy do pierwotnego brzmienia statutu Rady szkolnej krajowej i powinniśmy się upominać nie o stałego zastępcę namiestnika — lecz o „dyrektora, któregoby cesarz na przedstawienie namiestnika z pomiędzy ludzi światłych i poważanych w kraju mianował."

„Władza polityczna a system wychowania — mówił dr. Majer w r. 1866 — są niejako dwa pojęcia, nie powiem wprost sprzeczne, przeciwne jednak do pewnego stopnia: tam stała forma, rubryka i norma — tu pewna swoboda ruchu, polot odpowiedni wolnemu rozwojowi ducha, postępowi wiedzy, zmuszający do pilnego baczenia na to, co praca duchowa wyrobiła w kraju i za krajem, słowem na postęp ludzkości. Przywiązana do swych form i rubryk, nieraz władza polityczna dopatrzeć może spaczenia w tem, co wobec dobrze pojętej sprawy wychowania jest właśnie pożądanem sprostowaniem drogi. Cóż więc mogło być ważniejszem dla komisji, mającej obmyśleć środki poprawienia wychowania w kraju, jak powierzenie go władzy, o tyle tylko związanej z władzą polityczną, o ile przedstawia ona służące rządowi prawo, a nawet ciężący na nim obowiązek czuwania nad edukacją publiczną. Tą myślą powodowała się też komisja, przygotowując projekt będący przedmiotem obecnej obrady. Chodziło o to, aby władza edukacyjna wyłączoną została z łona władzy politycznej o tyle, o ile z pod bezpośredniego wpływu władz rządowych wogóle wyłączoną być może i powinna".

Jeżeli to choćby częściowe wyłączenie jest możliwem przez ustanowienie dyrektora, wziętego z poza „rubryk i norm" politycznych, to tego właśnie, jako logicznego wypływu swych motywów, powinni się wnioskodawcy w końcowym swym wniosku dopominać.

Sprawy sejmowe.

Jutro postawi **Marszałek krajowy** w **sejmie** wniosek (analogiczny do wniosków postawionych na innych sejmach), aby wybrać komisję z dwunastu członków celem naradzenia się nad uczczeniem czterdziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza.

* * *

Komisja szkolna zastanawiała się wczoraj nad wnioskiem p. Romanowicza o wezwanie rządu, ażeby projekty do ustaw o reorganizacji szkół średnich co rychlej opracował i właściwym ciałom ustawodawczym przedłożył.

Wnioskodawca przedstawił konieczność uchwalenia wniosku ze stanowiska **politycznego i szkolnego**, tj. upomnieć się o ustawodawstwo krajowe w obrębie organizacji szkół średnich, gdyż wedle konstytucji §. 11. lit. *i*, rada p. ma uchwalić zasady, sejmy szczegóły, a tymczasem wszystko dotąd co do szkół średnich uregulowane jest na drodze administracyjnej. Potrzeba oraz nawiązać do uchwał sejmowych r. 1880. (ref. Szujski), kiedy Sejm oświadczył się za reorganizacją szkół średnich naszych, na podstawie połączenia gimnazjów i szkół realnych.

P. Zoll domagał się, ażeby wniosek ten przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem zebrania materjałów od r. 1880, kiedy po raz pierwszy Sejm powziął podobną uchwałę. P. Bobrzyński wnosił, ażeby domagać się załatwienia poruszonej kwestji nie w drodze ustawodawczej, ale administracyjnej. P. Czerkawski uznawał słuszność wniosku p. Romanowicza, ale zaznaczył, aby wobec panującego niemal w całej Europie ruchu w kwestji reorganizacji szkolnictwa, nie wskazywać rządowi kierunku w jakimby reforma dokonaną być powinna, lecz ograniczyć się tylko do żądania reformy. Po wysłuchaniu tych głosów oddano wniosek p. Romanowicza do zreferowania p. W. Dzieduszyckiemu.

* * *

(Dokończenie sprawozdania z posiedzenia sejmowego dnia 14. b. m.)

Ks. **Kowalski** zapisany za projektem, w ruskiej mowie oświadcza, że mu wcale nie zależy na tem, aby duchowieństwo miało większy wpływ na szkołę, owszem radby, aby większy wpływ na szkołę wywierało społeczeństwo i gromada, czego nie uwzględnia projekt przedłożony. Mowca życzyłby sobie tylko, aby szkoła miała więcej konfesyjności katolickiej, gdyż inaczej wyrastają generacje kosmopolitów, ni Rusini, ni Polacy. Gdyby choć wybitnemi były korzyści szkoły co do intelektualnego i faktycznego wykształcenia — to możnaby się pogodzić jeszcze z istniejącemi ustawami, ale tak nie jest, nie podnosi się dotąd ani umysłowy ani praktyczny poziom wychowania publicznego, nie osiągnięto pod tym względem żadnych rezultatów namacalnych. W przeciągu 14 lat kto wie, czy się zmniejszyła liczba analfabetów, wynosi ona bowiem ciągle jeszcze więcej niż 4 i pół miljona nie umiejących czytać ani pisać.

Mowca nastaje na bardziej praktyczny kierunek szkolnictwa ludowego.

P. **Stadnicki** Jan w całym przebiegu dotychczasowym tak gwarnej reformy ustaw szkolnych widzi nieśmiałość i zakłopotanie. Objawiają się one w projektach, zmierzających nie do właściwej reformy, ale tylko do łatania. Badając powody tego objawu przychodzi się do przekonania, że winowajcą tym, zabijającym treść ustaw formą, jest państwowa ustawa szkolna z r. 1869, która zastrzegła państwu monopol co do zasad, i nie uwzględniła specjalności naszych stosunków, mianowicie nie zrobiła różnicy między szkołą wiejską a miejską i nie zastosowała do tej różnicy wykształcenia nauczycieli.

Dziecko ludowe w szkołach naszych traci prostotę chłopa, a nie nabywa cywilizacji, traci wiarę, a nienabywa cnót obywatelskich (St. hr. **Badeni** prosi o głos).

Przystępując do kwestji projektu przedłożonego, hr. Stadnicki mniema, że nic łatwiejszego nie byłoby, jak przejść nad nim do porządku dziennego, ale to znaczyłoby wyrządzić krzywdę nauczycielom, którzy temu niewinni, że system jest zły. Chcemy tedy ponieść ofiarę dla nich, ale zarazem chcemy, aby sobie na przyszłość zapewnić zmiany systemu tak jak my go rozumiemy. Imieniem tedy grona przyjaciół politycznych stawia wniosek:

Sejm poleca komisji edukacyjnej, aby się zastanowiła, czy nie należałoby wezwać rząd, ażeby:

1. przy rozszerzaniu ram ustawy państwowej szkolnej umożebnił przeprowadzenie różnicy pomiędzy szkołą **początkową**, stanowiącą przygotowanie do szkoły średniej, a szkołą **ludową** mającą spełnić zadanie wykształcenia najliczniejszej warstwy ludności;

2. ażeby zapewniony został ustawodawstwu krajowemu, należący mu się wpływ na sprawę wykształcenia nauczycieli ludowych.

Do głosu zapisani byli jeszcze dr. Zoll, **Dzieduszycki** Wojciech i Stan. **Badeni**, ale na żądanie Izby marszałek odroczył dalszą rozprawę do dziś na godz. 12 w południe. Koniec posiedzenia o godz. 3. popołudniu.

Z Izby sądowej.

Czerniowce d. 13. grudnia.

(Dwa wyroki śmierci.)

Dziś wieczorem zakończoną została ostateczna rozprawa w sprawie popełnionego w lipcu b. r. skrytobójczego morderstwa na osobie właściciela dóbr Tereszeny, Jakóba Wolczyńskiego. Rozprawa trwała cztery dni. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie zasądzeni zostali: Teodor Bukatar, który zastrzelił Wolczyńskiego w sposób skrytobójczy i Stefan Stanicki, który nakłonił Bukatara do tego morderstwa. Oskarzona o współwinę małżonka Stanickiego została uwolnioną. Podsądny Wasyl Załucki, oskarzony o współwinę w morderstwie, został od zarzuconej mu zbrodni uwolniony, natomiast zasądzono go za zbrodnię wymuszenia na 3 lata ciężkiego więzienia. Charakterystycznem jest, że wszyscy czterej obrońcy, dr. Fechner, dr. Beiner, dr. Köszler i dr. Perl, ustanowieni zostali z urzędu, ponieważ skutkiem postępowania radcy, p. Piteya, żaden obrońca w sprawach karnych nie chce przyjąć obrony. Przewodniczył rozprawie p. Pitey, oskarżał prokurator Martynowicz.

Wiedeń 15. grudnia.

(Sprawozdanie telegraficzne).

(Kradzież w wiedeńskim urzędzie menniczym.)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś ostateczna rozprawa przeciwko sprawcom kradzieży dokonanej w urzędzie menniczym w Wiedniu. Na ławie oskarżonych zasiadają robotnicy A. **Schrittwieser**, J. **Lauffenjäger**, M. **Tunes**, M. **Hödl**, K. **Schnölzer**, Fr. **Jelinek**, Fr. **Hambach**, Fr. **Sperba** i A. **Grohncann**, pod zarzutem, że pracując w mennicy kradli srebro — dalej złotnik N. **Weininger** i obaj jego synowie Adolf i Maurycy, handlarz wiktuałów S. **Weininger**, wreszcie właściciel zakładu posrebrzania E. W. **Schwendl**, jako współwinni pod zarzutem uczestnictwa w kradzieży. W motywach oskarżenia podano, że N. **Weininger** i jego synowie, jakoteż S. **Weininger** namówili wymienionych robotników do wykradania srebra z mennicy. S. Weininger udał się do kawiarza Ignacego Engländera z propozycją, aby mu zaliczył znaczną sumę w tym celu, iżby można pewien świetny interes, od lat 12 istniejący, rozwinąć do większe rozmiary. Owóż przy pomocy owego kawiarza wpadła policja na trop zbrodniczej akcji, przez długie lata prowadzonej. Poczynione odkrycia sięgają tylko po r. 1879. Także szkody poniesionej przez państwo skutkiem tej systematycznej kradzieży niepodobna dokładnie obliczyć. Śledztwo wykazało, że zwłaszcza N. Weinninger prowadził bardzo kosztowne życie, jeździł ciągle fiakrami i utrzymywał stosunki z kilku kobietami, na które łożył znaczne sumy.

Dwaj robotnicy, którzy do szajki także należeli mianowicie M. **Bruckmaier** i J. **Roth** znikli bez śladu.

O ewentualnych, zajmujących szczegółach, które rozprawa zapewne wykaże, doniosę obszernie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. grudnia.

* **Zmarli.** We Wiedniu zmarł w 72. r. życia Edward Hügel, naczelny redaktor dziennika liberalnego *Constitutionelle Vorstadtzeitung*, założonego przez niego w r. 1855.

August Pirchan, jeden z najzdolniejszych referentów w ministerstwie obrony krajowej, major-audytor, zmarł we Wiedniu na apopleksję w 49. roku życia.

Stanisław Goltz, niegdyś artysta dramatyczny na scenach polskich, zmarł na stanowisku dyrektora teatru w Lignicy. Urodzony w Rypinie w r. 1804., grywał bez powodzenia w trupie Popiołka; w r. 1831. wyszedł za granicę i przerzucił się na scenę niemiecką. Tłómaczył kilka drobnych utworów polskich i rosyjskich, które grano w Lignicy.

* **Pan Stanisław Konopka,** recytator polski, wygłosi jutro w piątek trajedję Gutzkowa „Uriel Acosta" z pamięci, w sali ratuszowej.

* **W „Lutni"** odbył się dalszy ciąg walnego zgromadzenia, na którem w miejsce ustępujących pp. Ardana i Homego wybrano I. wiceprezesem towarzystwa p. Włodzimierza Szuchiewicza, prof. gimnazjum, a II. zastępcą prezesa Edmunda Lukasa, sekretarza prezydjalnego rady miejskiej; do zarządu zaś powołano na sekretarza p. Dyonizego Totha.

* **Wieczorki wełniane** zamyśla wznowić w nadchodzącym karnawale wydział towarzystwa bratniej pomocy akademików. Pierwszy taki wieczorek odbędzie się 12. stycznia w sali kasyna miejskiego.

* **Towarzystwo historyczne** we Lwowie. X. zebranie miesięczne towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 17. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1) Dr. Fryderyk Papée: O najdawniejszym dyplomacie tynieckim, kardynała Idziego. 2) Luźne komunikacje naukowe. 3) Pogadanka w sprawach towarzystwa.

* **Odczyt** p. Adolfa Stronera „O zasadach i celach buchalterji" odbędzie się w piątek d 16. b. m. o godzinie 8. wieczorem w biurze „Krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców" ulica Trybunalska l. 1.

* **Z życia śp. Henryka Janki.** Gdy w zeszłym roku odbywały się wielkie manewry, stała znaczna część dworskich ekwipażów w Hoszanach. Po skończonych manewrach przyjechał osobiście jeden z urzędników wojskowych, by śp. czcigodnemu właścicielowi Hoszan podziękować za niejedną przysługę, oddaną ćwiczącej się armii i wypłacić kwotę przynależącą się za pomieszczenie koni i innych przyborów wojskowych. Źle się jednak obliczono; śp. H. Janko pieniędzy nie przyjął, lecz odrzekł: „Die Polen arme Leute, arme... aber gastfreundlich, gastfreundlich .. Ich nehme nichts an". Nie pomogły wszelkie perswazje; urzędnik z pieniądzmi wrócił do Lwowa.

* **Urzędnicy** zakładu nar. im. Ossolińskich otrzymali w dniu wczorajszym podwyższenie pensji w stosunku 15% do dotychczasowej płacy.

* **Trybunał administracyjny** rozstrzygnął, że także ci, którzy się wykupili od służby wojskowej, są obowiązani do służby w landszturmie.

* **W sprawie polskiej pielgrzymki** na jubileusz papieża ks. dr. Wincenty Smoczyński, kanonik i proboszcz w Tenczynku, wyjechał dziś do Rzymu, a po jego powrocie, w połowie stycznia nadchodzącego roku, ogłoszone będą warunki podróży.

* **Na bank ratunkowy.** Firma bankierka Lilien & Sokal subskrybowała pełną akcję, i ofiarowała ją na własność towarzystwa lwowskiej ochotniczej straży ogniowej. Z dwóch akcyj subskrybowanych w redakcji *Kurjera Lwow.*, przeznaczono jedną dla towarzystwa bratniej pomocy akademików we Lwowie, a drugą na własność krajowego związku ochotniczych straży ogniowych.

* **Kurs dla aspirantów oficerskich** pospolitego ruszenia i obrony krajowej, otwarto dnia 12. bm. Godzin wykładowych jest codziennie trzy (od godziny 6. do 9. wieczór), w sobotę dwie, w niedzielę zaś i święta jest przepisaną musztra i ćwiczenie z bronią. Frekwentantom stanu cywilnego daje zarząd do ćwiczeń mundury, broń i amunicje. Komendantem szkoły jest pułkownik 68. korpusu obrony krajowej, prócz niego wykładają: jeden kapitan i trzej porucznicy.

* **Z Uniwersytetu.** P. Marjan Grabowski, rodem z Liszek, i Jakób Przysłópski, rodem z Węglówki, w Galicji, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

* **Wzrost przemysłu rękodzielniczego we Lwowie.** Z końcem r. 1886. we Lwowie znajdywało się warsztatów rzemieślniczych 1721, w których pracowało czeladników 3780, uczniów czyli terminatorów 7532, a wartość produkcji rękodzielniczej dochodziła sumy 12,540.730 zł. Z danych tych okazuje się, że w ciągu ostatnich lat 13 produkcja rękodzielnicza bardzo wzrosła i w ogóle widoczny jest rozwój tego przemysłu, gdyż w r. 1873. było zaledwie warsztatów 912, w których pracowało czeladników 1240, a terminatorów 2750. Produkcja zaś tych warsztatów wynosiła w 1873. r. zaledwie 2,700.840 zł. Więc liczba warsztatów podwoiła się, liczba czeladników niemal się potroiła, liczba zaś uczniów pomnożyła się w przybliżeniu 3 razy, wreszcie ilość produkcji powiększyła się około 5 i pół rasa. Oprócz powiększenia się liczebnego rzemieślników podniosła się produkcja pojedynczego rzemieślnika i gdy w r. 1873. jeden rzemieślnik wyprodukował wyrobów za 677 zł., to w 1886. r. wyprodukował za 1108 zł.

* **Pożar.** Wczoraj o godzinie pół do 8. wieczorem sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar w drugiej dzielnicy miasta. Paliła się na Bogdanówce sterta siana stojąca w otwartem polu, własność Majera Ungerfelda i Jana Szczepańskiego. Szkoda wynosi 250 zł. Siano jednak było ubezpieczone na 200 zł.

* **Morderca Panec,** zasądzony przez sąd wiedeński na dożywotnie więzienie, odstawiony dziś został do więzienia w Stanisławowie. Wczoraj przebywał przez godzinę na dworcu tutejszym pod eskortą wiedeńskiej straży więziennej.

* **Przyczyną dwugodzinnego spóźnienia** wczorajszego pociągu pospiesznego z Krakowa, było wykolejenie się wozu przy pociągu towarowym w Grzęsce koło Przemyśla. Z ludzi nikt nie został uszkodzony. Wczorajszy wieczorny pociąg pospieszny ze Lwowa do Krakowa z tej samej przyczyny musiano w drodze wstrzymać przez czas jakiś.

* **Wypadki.** Na górze po za domem inwalidów, ośmioletnia Rozalja Danysz, wybierając wczoraj glinę, została zasypana ziemią z urwiska i byłaby zginęła, gdyby nie pracujący w pobliżu Michał Żerko, który spostrzegłszy nagłe zniknięcie dziewczynki, pospieszył jej z pomocą. Rozalja Danysz po odkopaniu oddychała jeszcze i przyprowadzono ją do przytomności.

Nocy wczorajszej zmarła nagle pod l. 5 ulica Kleparowska, 55-letnia Anna Kotarz, pochodząca z Grzybowic. Przyczyna śmierci zagadkowa, śledztwo wdrożono. Oględzin zwłok dopełnił dr. Tatarczuch a zwłoki odstawiono do kostnicy powszechnego szpitala.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od SW do SE i zmiennym stanie nieba, nie było w ubiegłej dobie opadu.

Średnia temperatura doby była + 03.° C najwyższa 1.2° C., najniższa dziś w nocy był — 0.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764.1 mm

Zniżka barometryczna znajdywała się wczoraj w Islandji i wynosiła 730 — 735 mm., zwyżka w Rumelii i wynosiła 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Białem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 15. grudnia:

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby powyżej 0° C., niebo w części zamglone, powietrze więcej jak miernie wilgotne, dziś opadu nie będzie, jutro co najwięcej nieznaczny.

W drugiej połowie grudnia nastąpią znaczniejsze opady w ostatnim tygodniu; do 25. przeważnie pogodnie, co najwięcej nieznaczne opady. Temperatura średnia będzie poniżej 2 stopni zimna.

* **Jutro,** dnia 16. grudnia: św. **Adelajdy** C. — św. **Warwary**.

* **Mianowania.** Profesor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, Ludwik Dziedzicki, został mianowany dyrektorem tegoż seminarjum.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Worobiówce, Mikołaja Czemeryńskiego, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Worobiówce; tymczasową nauczycielkę szkoły etatowej w Rodatyczach, Marję Szczurowską, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

* **Ks. kan. Feliks Buchwald,** długoletni poseł sejmowy, dziekan strzyżowski, proboszcz w Dobrzechowie, zmarł tamże 14. b. m. Pozostawia po sobie pamięć gorliwego obywatela i znakomitego kaznodziei.

* **Zmarli** we Lwowie: Franciszek Nadachowski, rządca dóbr, w 72. r. życia; Narcyza Pajączkowska, córka radcy namiestnictwa, w 25. r. życia.

* **Znowu Przegląd.** Sprawa p. Masłowskiego, jak donosi *Dziennik Polski*, zainteresowała nasze władze. Wczoraj aresztowano członka „Gwiazdy" p. Cichockiego, poczem p. Kotowski koncypista policji odbył rewizję w izbie rękodzielniczej, gdzie p. Cichocki był zatrudniony i zabrał tegoż listy. Także prezes czytelni akademickiej był w tej sprawie przesłuchiwany.

Bardzo ciekawi jesteśmy, dodaje *Dz. P.* na jakiej podstawie prowadzone jest to śledztwo, skoro p. Masłowski zaprzeczył jak najkategoryczniej, jakoby był spoliczkowany i obity...

Tak więc brzydki ten skandal sprowokowany przez *Przegląd* wchodzi na nowo na porządek dzienny. Zaiste, publicystyce polskiej nie mógł redaktor *Przeglądu* cięższej już krzywdy wyrządzić.

* **O strasznej zbrodni** donoszą z Sokala. Tomko Jarmoluk, włościanin ze Spasowa, trzeci mąż Hapki Jarmolukowej, powróciwszy d. 15. bm. z praźnika w nietrzeźwym stanie do domu, ułożył się zaraz do snu. Żona jego już także leżała w łóżku. W pół godziny potem wstała Jarmolukowa z pościeli, nalała na miskę nafty, umaczała w niej spory zwój konopi i rzuciwszy je na śpiącego męża, zapaliła poczem oddaliła się z chaty. Nieszczęśliwy Jarmoluk zbudziwszy się, wybiegł w ogniu cały na podwórze i zaczął wołać o pomoc, jakoż sąsiedzi stłumili na nim płomienie, rany jednak jakie odniósł z poparzenia były tak ciężkie, iż po strasznych męczarniach uległ im w ciągu 48 godzin. Przyaresztowana Hapka Jarmoluk przyznała się do winy, podając jako pobudkę strasznej tej zbrodni nienawiść jej męża ku niej.

* **Z Przemyśla.** Z powodu kradzieży planów fortyfikacyjnych zorganizowano tu oddzielną ekspozyturę policji. Naczelnikiem jej mianowany został komisarz policji z Krakowa Swolkien.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pakoszówka, w powiecie sanockim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

— **Dwór austrjacki** obchodzić będzie święta Bożego Narodzenia w Burgu, dokąd w tych dniach przeniosą się arcyksiąże Rudolf i Stefania z Laxenburga.

— **Kolej Karola Ludwika** ma zamiar użyć rezerwoarów w Podwołoczyskach tymczasowo na skład spirytusu.

— **Król duński** Chrystjan odjechał 13. bm. wieczorem z Wiednia do Kopenhagi.

— **Wdowa deputowanego** węgierskiegi Litera tego, zastrzelonego w pojedynku przez jego szwagra, usiłowała się 14. b. m. otruć, została jednak uratowaną.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** „**Nowy dziennik**" krotochwila w trzech aktach M. Bałuckiego, została wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie odegraną.

Do wielu słów ulotnych o dziennikarstwie, dodał niedawno temu stary Windhorst jeszcze jedno, i nie najgorsze: „Bardzo często udają ludzie, że gardzą prasą, ale w rzeczy samej wszyscy mają dla niej respekt." Nie wątpimy, że i autor „Nowego dziennika" ma dla niej respekt, ale nie sądził, aby prasa wyjętą była z pod ciegów satyry, i podczas gdy wszystkie posta[illegible] i stosunki społeczne na scenie są nicowane, aby ona jedna miała zachować prawo nietykalności. Nie nowy to zresztą zamiar; Freytag pisał swych „Journalisten", Sardou „Rabagasa", a nawet w niejednej komedji polskiej jak np. w „Osaczonym" Lubowskiego występują dziennikarze. I w istocie wart ten przedmiot pracy głębokiej, ciętego pióra i iskier dowcipu komedjopisarza — szczególniej u nas, gdzie dziennikarstwo tak ciernistą przebywa drogę, a większe ma znaczenie narodowe niż gdziekolwiek. Jeżeli jednak temat ten załatwia się krotochwilą, to o rozwiązaniu głębokiej strony tematu, i słusznem ocenieniu zalet, a schłostaniu wad i przestępstw — nie może być mowy.

Pomimo tytułu dość poważnego, nie możemy też krotochwili p. Bałuckiego oceniać jako utworu, któryby temat dziennikarstwa załatwiał. Autor, w tonie swawolnej farsy wprowadził na scenę kilka karykatur dziennikarskich i przeciwstawił im również karykaturę szlachcica, sprzągł ich intrygą sceniczną z czterma innemi, bardzo sympatycznemi i prawdziwemi postaciami, ujął rzecz w wielce żywy i humorem tryskający djalog, zapożyczył się tu i ówdzie w sytuacje z komedyj Fenilleta, (Narkiewicz) Mosera, Schönthana i stworzył krotochwilę tak wesołą, że trzeba się z niej śmiać od początku do końca. Wprawdzie karykatury dziennikarzy pozbawione są barwy swojskiej i raczej przypominają żurnalistykę niemiecką, tembardziej, że i charakteryzacja przesadna w wczorajszem przedstawieniu czyniła je jeszcze więcej obcemi — wprawdzie tak naiwnego szlachcica jak p. Rzepkowski nie znalazłby już dziś ze świecą w całej Galicji — ale wśród żywej akcji zapomina widz o tem i bawi się wybornie cały wieczór.

O cóż tam idzie? P. Rzepkowskiego nie wybrali w powiecie delegatem drogowym. Chcąc się zemścić za ten despekt, wysyła korespondencje, psioczącą cały powiat i radę powiatową, lecz żaden dziennik, nie chce jej wydrukować (piękne świadectwo dla dziennikarstwa). P. Rzepkowski jedzie więc do miasta, aby założyć „swój dziennik", a że jest wdowcem i ma dwie córki, bierze więc córki ze sobą. I jakże się komedja kończy? Oto poczciwy szlachcic zamiast wydawać dziennik, wydaje córki i to jest najświetniejsze rozwiązanie jego politycznej akcji. A wycofuje się z wydawnictwa 'dziennika sam dlatego, że *intermedio tempore* wybierają go marszałkiem powiatu (biedny powiat!), a p. Czeczuga tłumaczy mu, że go dlatego mizernym delegatem drogowym nie wybrano, bo mu się marszałkowstwo należało. Na lodzie usiada zbieranina oryginałów i szubrawców, mających reprezentować to samo dziennikarstwo, które poprzód prywatnej zemście p. Rzepkowskiego nie chciało dać posłuchu.

Rzecz cała, tak co do szczegółowych postaci, jak i ansamblów, została znakomicie odegraną. Widać było niezwykłą staranność w wystudjowaniu roli i scen. Trudno, aby sobie autor mógł życzyć lepszego wykonania. P. Żelazowski jako młody Stefan Czeczuga, sprytny, o zacięciu satyrycznem — p. Wojdałowicz jako Rzepkowski — pp. Stachowiczowa i Pysznikówna jako jego córki, a pani Aszpergerowa jako ich ciotka — p. Piasecki jako stary Czeczuga i p. Kasprowicz jako Adam Buraczyński — wreszcie czereda pięciu dziennikarzy i literatów, między którymi były tak świetne siły wykonawcze jak pp. Zboiński, Walewski i Ruszkowski, (choć ten ostatni nieco przesadnie scharakteryzowany) — wszystko to złożyło się na tak świetną całość, że wystawienie „Nowego dziennika" należy poczytać za jedno z najudatniejszych w b. sezonie teatralnym.

— Z teatru. Dziś „Nowy dziennik" Bałuckiego, jutro „Państwo Wackowie" Przybylskiego, w sobotę „Trubadur" Verdiego.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XI. z d. 15. grudnia o godz. 12. min. 25 w południe.

Marszałek poświeca wzmiankę pośmiertną zmarłemu posłowi ks. Buchwaldowi.

Urlop do 7. stycznia otrzymał p. dr. Rybicki.

Odczytano pismo prezydjum namiestnictwa z uwiadomieniem, że uchwalona zr. ustawa o nadzorach szkolnych otrzymała sankcje.

Spis petycyj sięga do cyfry 698.

Z porządku dziennego projekt zaprowadzenia przymusowej asekuracji od ognia odesłano do komisji asekuracyjnej, a sprawozdanie o przydzielenie miejscowości Kozłowa do reprezentacji powiatowej w Przemyślu do komisji administracyjnej.

W dalszym ciągu rozprawy jeneralnej nad ustawą szkolną o stosunkach prawnych nauczycieli, przemówił pierwszy:

Stanisław hr. Badeni. Wymownie odpierał on przedewszystkiem twierdzenie p. Stadnickiego jakoby w szkołach dziecko traciło wiarę. Przeciwnie rzecz się ma. Dziecko od początku do konca jest religijnie prowadzone, w szkole uczy się pacierza i odmawia pacierz, ze szkoły chodzi do kościoła i pod dozorem nauczycieli przyjmuje św. sakramenta.

Bezpłatność nauki, którą krytykował p. Popiel tak srodze, przejął świat od kościoła katolickiego. Duchowieństwo jeżeli tylko chce, może mieć i ma wpływ stanowczy na szkołę. Każdej chwili księżom wolno wykładać religię, a jeżeli tego nie czynią, to w zastepstwie ich muszą to czynić nauczyciele świeccy. Szkoła przyjmuje chetnie wszelką opieke uczciwą, a trzeba niestety podnieść, że tej opieki brak wielki nieraz właśnie z tej strony, która narzeka na szkoły.

Narzekanie na „ramy" państwowe jest tylko wygodnym motywem do bezczynności na polu szkolnictwa, a wyrzekania na niereligijność znajdują codzień zaprzeczenia w kraju, gdzie lud tłumnie i ofiarnie garnie się do kościołów. Projekt przedłożony do polepszenia bytu nauczycieli, wychodzi z tego zapatrywanie, że przyszłośc szkoły zawisła od dobrych nauczycieli. Aby zaś mieć dobrych nauczycieli, trzeba ich poczciwie płacić. Mowca nie pojmuje, jakiej reformy wielkiej domagają się panowie przeciwnicy w danych obecnie warunkach. W końcu wśród oklasków, przytaczając słowa Piramowicza o zadaniu nauczyciela ludowego, oświadcza, że będzie głosował za ustawą.

Hr. Wojciech Dziedoszycki podobnie jak jego poprzednik zbijał niektóre opaczne zapatrywania pp. Popiela i Stadnickiego. Wniosek postawiony przez tego ostatniego wita mowca z zadowoleniem, przypuszcza bowiem, że partja, która gò stawia, mając blizkie stosunki z rządem, widzi obecnie chwile stosowną do urzeczywistnienia jego. Broniąc projektu mowca oświadcza się za koniecznością zaprowadzenia internatów dla wychowywania dobrych nauczycieli.

Dr. Zoll, jakkolwiek należy do jednej z pp. Popielem i Stadnickim partji, sprzeciwiał się ich wczorajszym wywodom. Z odnośnego zapatrywania zaprzeczył twierdzeniu jakoby szkoła dzisiejsza wywierała wpływ szkodliwy. Jest ona wprawdzie zmuszoną przyjmować młodzież wszelkich wyznań, ale bezwyznaniowości bynajmniej nie krzewi. Owszem kierunek jej jest wszędzie religijnym. Powodzenie szkoły zawisło od nauczycieli; dobry nauczyciel — dobra szkoła. W istniejących warunkach trudno o dobrych nauczycieli, a potrzebnjemy ich dużo. Więc polepszeniem bytu ich należy zachęcić młodzież do oddawania się temu zawodowi. Do tego dąży projekt. Chce on, aby nauczyciel pod względem płacy był postawiony przynajmniej na równi z najniższym urzędnikiem rządowym. Mowca podnosi zalety projektu, wzywa Izbę, aby jednogłośnie za nim głosowała. Potrzeba nam bowiem zgody dworu, szkoły i kościoła.

P. Hausner w ciętem jak zawsze przemówieniu „obrobił" głównie p. Popiela. za „najazd", uczyniony wczoraj wspólnie z p. Stadnickim na szkołę. Jakkolwiek p. Popiel uchodzi za izolowanego w Izbie, to jednak fakt, że należy on do stronnictwa wpływowego i możnego, mylnie klerykalnem zwanego, wymaga wystąpienia przeciwko pewnym wyrażeniom jego, bo stronnictwo ultramontańskie tłumieniem miłości ojczyzny, a wyznawaniem rozmaitych innych rzeczy z Polską w żadnym stosunku nie stojących, działa szkodliwie wbrew zasadom Chrystusowym z dumą kastową i t. p. i posługuje się zasadami Bismarkowskiemi (brawo).

Wczorajsze twierdzenie p. Popiela, jakoby do pruskich zwycięztw nie lud ani szkoła się przyczyniła, ale szlachta pruska, wymaga sprostowania, bo się nie zgadza z prawdą historyczną. Gdy junkry wyłącznie zapełniały korpus oficerów armii pruskiej, zaszły najstraszniejsze jej kleski pod Jena i Auerstadt, w skutek czego 700 oficerów było skazanych za tchórzostwo. Ale nie wolno przepuścić faktu, iż w sejmie naszym, jedynym sejmie polskim, w dzisiejszej chwili znalazł się poseł, który wielbi tych przeklętych junkrów! (Brawo.)

W końcu zwrócił się p. Hausner przeciwko życzeniu Popiela, aby szkoły nasze wróciły do stanu za czasów konkordatu, wykazując, że właśnie stan ten jest winą, iż w r. 1880 statystyka w 23 powiatach Galicji zapisała 90%, a w kilku nawet 95% ludzi nieumiejących czytać ani pisać. (Brawa i oklaski).

Po faktycznem sprostowaniu ze strony p. Popiela mówił p. Romanowicz polemizując punkt za punktem z wczorajszemi twierdzeniami pp. Popiela i Stadnickiego. Obaj ci panowie nie mieli dość słów krytyki na dzisiejszą szkołę, a jednak zamiast logicznie postępując, postawić wniosek na jej zamknięcie, oświadczali się w ogóle za projektem do ustawy. Widać że krytyka była czysto doktrynerską, a gdy przyszło do wyciągnięcia wniosku, obudziło się w nich sumienie poselskie.

P. Kopyciński sprostował dwa twierdzenia mowców poprzednich, mianowicie Hausnera co do wpływu konkordatu na szkoły. Konkordat, który istniał u nas już lat 13, nie zajmował się szkołami, ale innemi rzeczami. Mylnie także dr. Zoll umniejszanie się pijaństwa przypisywał wpływowi szkoły. Jestto bowiem wyłączną zasługą duchowieństwa, które zakładało towarzystwa wstrzemięźliwości. Mowca wyraża zadowolenie z projektu i z wywieszania w mowach dzisiejszych i wczorajszych sztandaru szkoły chrześciańskiej, która tylko sama jedna zdoła uzdrowić społeczeństwo od szkodliwych prądów tegoczesnych. Zastanawiał się dalej nad upośledzonem stanowiskiem katechetów w szkołach ludowych nietylko co do wynagradzania za pracę. która jest niesłychanie skąpe, ale także pod względem praw. Teraz np. katecheta nie ma głosu decydującego na konferencjach, zaledwo im wolno głos zabierać. Usunięcie tych anomalij zaleca tedy uwadze komisji szkolnej. (Brawa i oklaski).

Po zamknięciu dyskusji, nie przyjęto propozycji co do wyboru jeneralnych mowców. Zapisani do głosu: Jan Stadnicki, Popiel, Golejewski i Czartoryski.

P. Stadnicki zastrzega się przed zarzutem, jakoby szkołę nazywał bezwyznaniową. Tego nie czynił. Mówił tylko, że szkoła dzisiejsza wytwarza indyferentyzm religijny. Tyle w odpowiedzi hr. Badeniemu, innym mowcom nie odpowiada, gdyż walczyć można tylko z zasadami, a polemizować tylko z przyjaciółmi.

P. Popiel oświadcza między innemi, że skórę swoją nadstawiał za ojczyznę i lekcji patrjotyzmu od nikogo nie przyjmie nawet od p. marszałka.

(Godzina 3. posiedzenie trwa dalej. Przemawia jeszcze ks. Jerzy Czartoryski. Następne posiedzenie jutro o godz. 11).

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą nam:

W sferach najlepiej poinformowanych i kierujących, uważają położenie w tej chwili jako niepewne, lecz obawy wojny jako dotąd nieuzasadnione. Wieści o pomnożeniu sił wojskowych rosyjskich są przesadzone. Wierzą tu w pokojowe usposobienie samego cara, w skuteczność działań dyplomatycznych, jednakowoż wyrażają wątpliwość, czy wpływy stronnictwa, dążącego do wojny w Petersburgu, nie będą silniejszemi, niż osobiste chęci cara, a w tym razie wojna byłaby nieuniknioną.

Z Warszawy piszą nam:

Jenerał gubernator Hurko wydał rozkaz do wszystkich komendantów korpusów, stojących w Królestwie polskiem, aby nie robiono żadnych trudności co do urlopowania oficerów i żołnierzy na czas świąt Bożego Narodzenia tak katolikom, jak i szyzmatykom i trzymano się przepisów, jakich dotąd w sprawie tej przestrzegano. Ma to uspokajające znaczenie i świadczyłoby, że wojska rosyjskie w Królestwie nie będą obecnie na stopę wojenną postawione.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kraków d. 15. grudnia. Dziś nastąpił administracyjno-policyjny odbiór trasy otwartej linii kolejowej Kraków-Łagiewniki. Termin obejścia linii Podgórze-Skawina, celem położenia drugiego toru kolejowego naznaczono na dzień 28. bm.

Wiedeń d. 15. grudnia. Obiega tutaj pogłoska, nie wiadomo o ile podstawę mająca, że ks. Bismark proponował Austrji, aby drogą dyplomatyczną zapytała w Petersburgu o powód gromadzenia wojsk rosyjskich ku Galicji, Kalnoky jednak nie chciał tego uczynić, i tegoż samego zdania był także cesarz. Zapytanie dyplomatyczne zastąpiono artykułem *Fremdenblattu*, aby choć poniekąd spełnić życzenie Bismarka.

Wiedeń d. 15. grudnia. Arcyksiążę Albrecht miał wczoraj znowu długą konferencję z hr. Kalnokym. Twierdzą, że rząd wniesie w parlamencie przedłożenie o odnowieniu ustawy wojskowej już w jesieni roku przyszłego, jakkolwiek ustawa ta przestaje obowiązywać dopiero w roku 1889.

Prawdopodobnie nowa ustawa znacznie podniesie siłę zbrojną pod względem liczebnym

Obiega pogłoska, że arcyks. Albrecht nie wyjedzie na inspekcję do Galicji, lecz uda się do Arco.

Praga d. 15. grudnia. *Narodni Listy* występują przeciwko podjudzaniu ze strony Niemców, wykazując, że one dają powód do ciągłych niepokojów.

Pismo to wzywa do zadokumentowania słowiańskiej solidarności przez podpisywanie akcyj czarnogórskiego Towarzystwa żeglugi.

Wiedeń d. 15. grudnia. Jutro rozpocznie się przed trybunałem kasacyjnym proces Filemona Zalewskiego.

San Remo d. 15. grudnia. Nie wiadomo jeszcze nic pewnego co do charakteru nowych symptomów choroby niemieckiego następcy tronu. Nowe to jednak stadjum choroby, na razie przynajmniej, nie oddziałało na stan całego organizmu w taki sposób, aby dało powód do obaw.

Petersburg d. 15. grudnia. Organ rosyjskiego ministerstwa wojny, *Inwalid russkij*, dowodzi szczegółowo, że nie Rosji, lecz Austro-Węgier i Niemiec postawa wojskowa na granicy jest agresywną.

Zadar d. 15. grudnia. Większość sejmu dalmackiego, złożona z posłów kroackich i włoskich, odrzuciła wniosek Batonicza, aby wykreślić z budżetu kwotę na utrzymanie niemieckiej szkoły ludowej w Zadarze. Batonicz uczynił dalej wniosek, podpisany tylko przez posłów serbskich, w sprawie zaprowadzenia w szkołach nauki języka rosyjskiego jako obowiązkowej.

Belgrad d. 15. grudnia. Skupczyna jednogłośnie przyjęła konwencję kolejową z Turcją w sprawie połączenia we Wrani.

Konstantynopol d. 15. grudnia. Komunikat urzędowy zaprzecza pogłosce o zawarciu ugody turecko-francuskiej w sprawie granic Trypolitanii a Tunetanii.

Rzym d. 15. grudnia. Kardynał-sekretarz stanu, Rampolla, przyjmował wczoraj księcia Liechtensteina, specjalnego delegata cesarza austrjackiego na jubileusz papiezki. *Osservatore Romano* wysławiając cesarza, który dowodzi czynami, jak bardzo ceni tytuł „króla apostolskiego" i jak mocno jest oddanym ojcu Kościoła, kończy okrzykiem: Niechaj Bóg błogosławi cesarza, rodzinę cesarską i państwo!

Wiadomo już w Watykanie, że cesarz niemiecki wyszle hr. Brühla, członka pruskiej Izby panów, z własnoręcznym listem gratulacyjnym do papieża.

Wysłannik królowej angielskiej, ks. Norfolk, jest już w drodze.

Wiedeń d. 15. grudnia godz. 2 min. 5 popołud. Akcje kredytowe 272.80, Alpiny 27·50, Węg. akcje kr. 278.25, Anglo-Austr. 103.—, Unionbank 198.50, Kolej Kar. Lud. 197.—, Nordbahn 244.50, Kolej Połud. 86.—, Kolej Alföld 172.—, Kolej państw. 220.50. Kolej lw.-czern. 208.50, Węg. Nordost. 153.—, Wiedeń Commun. 131.50, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 102.—, Elbetal —.—, Węg. cis. losy 121.50 Länderbank 215. , złota renta węg. 4% 97.75, Bankverein 86.50, Rosyj. rubel papier. 110.—. Losy węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 77.75, 5% renta austr. —.—. 4% renta austr. złota —.—. 5% renta węg. papierowa 82.25. 4% renta złota węg —.—.

Spadek z powodu artykułu „Russkij Inwalid."

Berlin d. 14 grudnia godz. 5. min. 25. po południ. Rosyjski rubel papierowy 178.80, Akcje austr. kredytowe 44?.50, Akcje kolei Kar. Lud. 80.62. Austrjackie banknoty 161.20, Akcje kolei połudn. (Lombardy) 142.—, Rosyjska wschodn. pożyczka 52.87, 5% listy król. polsk. 53.40.

Berlin d. 15. grudnia godz. 2 min. 40. Ruble kasowe 177.70. Ruble per ultimo 177.50,

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. grudnia 1887:

Hotel Francuski. B. hr. Drohojewski z Tarnopola. F. Zallutt i A. Kögler z Wiednia. S. Salter z Czerniowiec. J. Wesel z Wiednia. E. Tauber i S. Mandl z Czerniowiec. A. Zaremba z Krakowa. H. Garfein z Złoczowa. K. v. Herdliczka i J. Oberländer z Wiednia.

Hotel Warszawski. W. Szujski z Brzdowic. J. Kopytkiewicz z Zwiernika. S. Hoch z Wiednia. E. dr. Witkowski z Szczurowy. H. Martynowicz z Złoczowa. S. ks. Pituszewski z Sasowa.

Hotel Langa. E. Pohorecki z Królestwa. H. Grenzer z Czerniowiec. K. Deutscher z Wiednia.

Hotel Żorża. O. Schnell z Firlejówki. A. hr. Cetner z Podkamienia. J. i C. Allair z Kalnicy. T. Kownacki ze Świtarowa. H. Burbura z Rumunii. B. Rosenstock ze Skałatu. H. Straszewski z Boguchwał.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15. grudnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	197 —	201 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	209.50	213 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	280 —	285
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211 —	216
II. Listy zastawne za 100 zlr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
" " 5%	98.50	99.50
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100 75	101.75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 25	96 25
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.75	101 75
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 —	96 —
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 75	101 75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 41½ l.	91 25	92 25
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96 —	97
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90 50	91 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	51.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	45 —	48.
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102 —	103 —
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.75	— —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93 50	94 50
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	19	21 —
Losy miasta Stanisławowa	33 50	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	9 95	10.05
Półimperjał rosyjski	10.28	10.38
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 09½	1.11¼
100 marek niemieckich	61 70	62 50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nia nie przyjmuje.

Nadesłane

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografi i Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)